

FILIPINY: PIERWSZY WYROK NA PODSTAWIE PRAWA O CYBERZNIESŁAWIENIU

Filipińska dziennikarka Maria Ressa oraz reporter Reynaldo Santos zostali w poniedziałek uznani za winnych w precedensowej sprawie o cyberzniesławienie. Grozi im do 6 lat więzienia. Zdaniem krytyków to element zastraszania mediów przez rząd prezydenta Rodrigo Dutertego.

Ogłoszony wyrok jest nieprawomocny i może zostać zaskarżony do sądu wyższej instancji. Wymiar kary zostanie określony dopiero po wyczerpaniu apelacji. Dziennikarze nie trafili do zakładu karnego, bo już wcześniej wpłacili kaucję.

Sprawa dotyczy artykułu z 2012 roku opublikowanego na założonym przez Ressę portalu śledczym Rappler. Powołując się na raport wywiadu, Ressa i Santos napisali wówczas o podejrzeniach wobec biznesmena Wilfredo Kenga m.in. o udział w zabójstwie, handlu ludźmi i narkotykami.

Dziennikarze zostali pierwszymi skazanymi na podstawie prawa o cyberzniesławieniu, które zostało uchwalone już po publikacji ich tekstu. Zdaniem prawników Rapplera, doszło również do przedawnienia sprawy, bo od publikacji minęło więcej niż przewidziane w ustawie pięć lat.

"Ta decyzja jest dla mnie katastrofalna, bo w gruncie rzeczy mówi, że nie mieliśmy racji" - powiedziała Ressa po wyroku. Zapowiedziała jednocześnie kontynuację walki i dalsze rozliczanie władzy. Jak stwierdziła, filipińska demokracja znajduje się "na skraju przepaści".

Sprawa dwojga dziennikarzy jest postrzegana przez organizacje pozarządowe jako element wymierzonej przeciwko mediom kampanii prezydenta Dutertego. Była dziennikarka CNN Ressa, obywatelka Filipin i USA, jest jedną z najbardziej znanych postaci filipińskich mediów. W 2018 roku tygodnik "Time" umieścił ją na liście ludzi roku wraz z innymi dziennikarzami prześladowanymi przez władzę. W ostatnich latach jej portal opisywał m.in. bezwzględną wojnę Dutertego z dilerami narkotykowymi, w trakcie której zginęło wiele tysięcy osób. Prezydent wielokrotnie ostro krytykował portal.

Jak pisze agencja AP, Rappler boryka się z innymi problemami prawnymi, m.in. z zarzutami o złamanie prawa dotyczącego zagranicznego właścicielstwa mediów oraz o unikanie podatków. Ale nie jest to jedyne medium przeżywające podobne problemy. W maju z anteny zniknęła najpopularniejsza w kraju i krytyczna wobec władz stacja telewizyjna ABS-CBN, po tym jak krajowy regulator odmówił przedłużenia jej licencji.

"Wyrok w sprawie Marii Ressay pokazuje jak przywódca Filipin potrafi manipulować prawem, aby prześladować krytyczne i szanowane głosy w mediach. Ten wyrok to atak na wolność prasy" - stwierdził przedstawiciel Human Rights Watch Phil Robertson. Wyrok skrytykowała również organizacja Amnesty International.